

GALERIA APPENDIX

PAWEŁ SOSNOWSKI

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 5

Podszczypywanie Pawła Kowalewskiego

Pani Ewa Toniak w recenzji *Krytyczna percepcja koncepcji* („OBSERWATOR” z 15.04.92) zechciała poddać złośliwej krytyce mój tekst o twórczości Pawła Kowalewskiego, który zamieszczono w katalogu wystawy mającej miejsce w Galerii Appendix. Chętnie powitam rzeczową krytykę, ale wspomniana oparta została niestety na takich trzeskach. Pierwszy oznajmia, że „malarze, kiedy zaczynają mówić, tracą moc” (Virginia Woolf), drugi zaś głosi, że „dzieło powinno zachować nieokreśloność, nieczytelność, nieskończoność znaczących treści”. Fatsz pierwszego uogólnienia jest cał-

kiem oczywisty dla kogoś, kto jest elementarnie zorientowany w historii doktryn artystycznych. Drugi zaś banał budzi jedynie uśmiech pobłażliwości ze względu na jego powinnościowo-zyczeniowy charakter. Jeśli pani Toniak szuka w sztuce mętnych treści, jeśli pragnie przeżywać tajemnicę nieskończoności, to jest to jej prywatna sprawa. Wykracza ona jednak poza bezpieczny obszar prywatności, zonglując niefrasobliwie fragmentami mojego tekstu i tym samym niweczy jego sens. Uważa ona, że pytanie, „czy ideologizacja jest dającym się przewyciężyć ograniczeniem (sztuki - K.P.), a może jest nieusuwalną treścią zaciemniającą percepcję formy, koncep-

cji, prawdy?”, jest pytaniem „bełkotliwym”. Otóż przytoczone pytanie nie jest tylko moim pytaniem. Z całą ostrością pod wpływem szkory frankfurckiej wśród artystów problematykę tę stawiali swego czasu Kosuth, w Polsce zaś Swidziński. Za tezę o nieusuwalności ideologicznego myślenia z poznania naukowego opowiadał się w ostatnich latach Stefan Morawski, podając w wątpliwość sens dotychczasowej filozofii sztuki. Mniej lub bardziej świadomie pytanie to podejmują dzisiaj niektórzy artyści, usiłując przewyciężyć kontekstualizm w sztuce i tęknącza iście modernistyczną czystością artystycznego języka.

Paweł Kowalewski nadal podąża w prze-

ciwnym kierunku i jest to zasadniczy, heroiczny sens jego twórczości. Nie należy redukować koncepcji „sztuki osobistej” do historycznego już sprzeciwu wobec komunistycznego systemu. Przytoczona przeze mnie alternatywa „uniwersalistycznej” i „aktywistycznej” interpretacji sztuki jest całkowicie zrozumiała dla znawcy dziejów XX-wiecznej Kunstwissenschaft. Nie mogę tego tu bliżej omawiać. Wspomnę tylko, że alternatywa ta jest oparta na odrębnych koncepcjach języka. Jeśli nie dostrzega Pani trafności tego rozróżnienia, to nie jest to defekt mojego tekstu, lecz Jej samej. Deklaruje Pani szacunek dla dzieła. Tymczasem już określenie Grupy jako tzw. nowych dzikich przekreśla Panią w oczach niektórych członków Grupy i obnaża ignorancję. Pani sąd, że odbiorca „w obrazach Kowalewskiego znajdzie dobre malarstwo”, również jest „podszczypywaniem” (w Gombrowiczowskim rozumieniu) Kowalewskiego. W miarę możliwości usiłuję racjonalizować dyskurs Grupy zgodnie właśnie z Pani postulatem - „Dzieło, nie tekst krytyka”. Wierzę, że przy odrobinie dobrej woli zrozumie Pani moją fascynację tą sztuką. Mając zaś w pamięci komentarz Redakcji „OBSERWATORA”, wypada życzyć wnikliwszej obserwacji.

Kazimierz Piotrowski

Kazimierz Piotrowski musiał się poczuć bardzo urażony, skoro twierdzi, że mam „defekt”. No pewnie, że mam, nawet wiele. Mimo to - aby dalej nie brnąć we frustrację - przepraszam go najuprzejmiej, donosząc, że czasownika „bredzić” używam w znaczeniu najłagodniejszym, tzn. „bajać”, „bajdurzyć”. Jednakże jego utwór sprawił mi prawdziwą przyjemność, bo zabawny i pełen młodzieńczej erudycji. Toteż wymaga kilku przypisów.

1. Nikogo nie „podszczypuję”, bo to zajęcie niehigieniczne, nawet w „Gombrowiczowskim rozumieniu”.
2. Jeżeli pan Piotrowski chce się spierać z Virginią Woolf w duchu doktryn artystycznych, to wojna droga.
3. Obiecuję, że nie będę przeżywać „tajemnicy nieskończoności”, choć to moja „prywatna sprawa”.
4. Hipoteza, jakoby przytoczony fragment z wcześniejszego

utworu p. Piotrowskiego jest późnym płodem szkoły frankfurckiej, wydaje się nadto śmiała. Od Adorna do Kazimierza Piotrowskiego daleka droga, szczególnie *via* Jan Swidziński.

5. Nie sądzę, aby określenie twórczości Kowalewskiego mianem „heroiczna” było słuszne. Heroiczny - proszę pana - był np. Romuald Traugutt.

6. Faktycznie, nie dostrzegam trafności rozróżnienia pomiędzy „uniwersalistyczną i aktywistyczną interpretacją sztuki”, które żywo przypomina podział gatunku ludzkiego na węsatech i fryzjerów.

7. To okropne, że „jestem przekreślona w oczach niektórych członków Grupy”. Cóż, przepadło klepadło. Łączę wyrazy szacunku.

Ewa Toniak.

„OBSERWATOR” 29.04.1992

GAZETA WYBORCZA
17.04.1992

APPENDIX, ASP,
Krakowskie
Przedmieście 5 (wejście
od ul. Traugutta)

pt. g. 12-19

Paweł Kowalewski - Fin. do
siłcie - do 27.04

Absolwent warszawskiej ASP
(dyplom w 1983 r. w pracowni Ste-
fana Gierowskiego); współzałoży-
ciel „Grupy” i pisma „Oj dobrze
już”. Tym razem przeprowadza
„ćwiczenia z estetyki” (gromadząc
różnorodne obiekty i obrazy), które
są jego osobistym rozliczeniem z
kanonem wartości wpajanych
przez religię, system, państwo.